

sobota, 18.10.2025

Pierwsza adhortacja Leona XIV. Dużo polskich wątków w „Dilexi Te” oraz obrona ortodoksji

Dla poznania ciekawego tematu, załączamy jedną z analiz pierwszej adhortacji papieża Leona XIV, autorstwa dr. Adama Sosnowskiego.

Pierwszy oficjalny dokument papieski Leona XIV! Co w nim znajdziemy? Mnóstwo! Wątpliwości co do autorstwa, obronę ortodoksji, niezwykle dużo odwołań do Jana Pawła II, niektóre fragmenty dziwne, a poniekąd nawet krytykę minister Nowackiej.

Poniżej przedstawiamy analizę pierwszej adhortacji papieża Leona XIV autorstwa dr. Adama Sosnowskiego.

Przeczytałem całą adhortację „Dilexi Te” i na gorąco dzielę się z Wami moimi refleksjami. Ten odcinek będzie dłuższy, ale warto go obejrzeć w całości. Daje nam bowiem niespotykany dotąd wgląd w naukę papieża Leona XIV.

Ukazał się pierwszy oficjalny, duży dokument Leona XIV – i jednocześnie nie są to słowa nowego papieża. Potwierdziło się to, o czym plotkowano w Watykanie od jakiegoś czasu – Leon XIV dokończył tekst przygotowany jeszcze przez papieża Franciszka, pod koniec jego życia. Tematem adhortacji „Dilexi Te” – „Umiłowałem Ciebie” są ubodzy oraz stosunek Kościoła oraz wiernych wobec biednych. Zaczniemy od kwestii zasadniczej – kto jest autorem pierwszej adhortacji Leona XIV? I prawda jest – niestety – taka, że dokładnie tego nie wiemy. Papież Leon już na wstępie, w trzecim punkcie adhortacji pisze tak:

Z tego powodu, nawiązując wprost do Encykliki Dilexit nos, Papież Franciszek w ostatnich miesiącach swojego życia przygotowywał adhortację apostolską poświęconą trosce Kościoła o ubogich i wraz z ubogimi, zatytułowaną Dilexi te, ukazując, że Chrystus zwraca się do każdego z nich, mówiąc: ‘Siłę masz znikomą, znikomą moc, ale „Ja cię umiłowałem”’ (Ap 3, 9). Otrzymałbyś jakby w spadku ten projekt, cieszę się, że mogę go uczynić swoim – dodając kilka refleksji – i zaproponować go jeszcze na początku mojego pontyfikatu, dzieląc pragnienie umiłowanego Poprzednika, aby wszyscy chrześcijanie mogli dostrzec silny związek między miłością Chrystusa a Jego wezwaniem, abyśmy stawali się bliźniami ubogich.

Z tych słów Leona można wywnioskować, że adhortacja jest bardziej Franciszkowa niż jego własna, choć oczywiście równocześnie należy dodać, że to Leon XIV pod dokumentem się podpisał, więc nawet jeżeli niektórych fragmentów nowy papież nie napisał osobiście, to się z nimi najpewniej zgadza. Zdecydowanie najciekawsza analiza tekstu opierałaby się więc na tym, co zostało napisane przez Franciszka, a co następnie zostało usunięte przez Leona XIV – tego jednak, przynajmniej na razie, się nie dowiemy, choć w archiwach watykańskich ta informacja pewnie się zachowa.

Należy jednak dodać, że sam fakt dokończenia dzieła pisemnego swojego poprzednika nie jest w Kościele niczym nadzwyczajnym. Podobnie uczynił na początku swojego pontyfikatu papież Franciszek ogłaszając przygotowaną jeszcze przez Benedykta XVI encyklikę „Lumen fidei”. To dobry zwyczaj pokazujący jedność Kościoła oraz niespotykaną w żadnej innej instytucji świata ciągłość. Sygnalizuje to także, że nauka Chrystusa, doktryna Kościoła i Tradycja są większe od poszczególnych osób papieża.

Zastanówmy się więc, w czym z pewnością widać rękę Leona XIV w nowej adhortacji.

Na pierwszy plan wysuwa się tu z pewnością chrystocentryczność całego tekstu. W porównaniu do tekstów papieża Franciszka jest w nim bardzo dużo odniesień bezpośrednio do Ewangelii, a zwłaszcza do słów samego Jezusa. Jeden podrozdział zatytułowany

„Miłosierdzie wobec ubogich w Biblii” jest poświęcony jedynie argumentom z Pisma Świętego. W innym miejscu Leon XIV pisze, że jakiegokolwiek rozumowanie w Kościele „zawsze należy zaczynać od Pisma Świętego”. Zaś już na samym początku adhortacji, w piątym punkcie, papież Leon zaznacza, że troska o ubogich prawdziwy sens ma tylko wtedy, jeżeli czyniona jest z perspektywy miłości do Pana Jezusa. Bo bez niej Kościół stałby się jedynie kolejną organizacją charytatywną. Dlatego Leon pisze tak:

I właśnie w tej perspektywie umiłowanie Pana łączy się z miłością do ubogich. Ten Jezus, który mówi: „Ubogich zawsze macie u siebie” (Mt 26, 11), wyraża to samo znaczenie, gdy obiecuje uczniom: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20). A jednocześnie przychodzą nam na myśl słowa Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Nie znajdujemy się w perspektywie dobroczynności, lecz Objawienia: kontakt z tymi, którzy nie mają władzy i wielkości, jest fundamentalnym sposobem spotkania z Panem dziejów. W ubogich On ma nam wciąż coś do powiedzenia.

Sporo miejsca w adhortacji Leon XIV poświęcił Ojcom Kościoła oraz ich stosunkowi do ubóstwa. W liczącym 121 punktów tekście aż 6 z nich poświęconych jest św. Augustynowi – to niewątpliwy wpływ Leona na tę adhortację. Ale również Augustyn jest w tym wymiarze jedynie narzędziem do nadrzędnego celu, czyli pokazania obecności Chrystusa. W punkcie 44 Leon pisze:

W swoich Objasnieniach do Psalmów przypomina [św. Augustyn], że prawdziwi chrześcijanie nie zaniedbują miłości do najbardziej potrzebujących: „Może patrzycie na swoich braci, czy czegoś nie potrzebują. Jeżeli macie w sobie Chrystusa, użyżcie nawet obcym. Zatem, owo dzielenie się dobrami rodzi się z miłości teologicznej i ma jako ostateczny cel miłość Chrystusa”. Dla Augustyna ubogi nie jest jedynie osobą, której trzeba pomóc, ale sakramentalną obecnością Pana.

Co więcej, Leon XIV łączy pomoc ubogim z warunkiem nawracania pisząc tak:

Ta perspektywa chrystocentryczna i głęboko eklezjalna prowadzi do stwierdzenia, że ofiary, gdy rodzą się z miłości, nie tylko zaspokajają potrzeby brata, ale także oczyszczają serce dawcy, jeśli jest on gotowy do przemiany: „Jałmużna służy bowiem wymazaniu grzechów minionego życia, jeśli ktoś zmienia swoje życie”. Jest to niejako zwyczajna droga nawrócenia dla tych, którzy chcą naśladować Chrystusa niepodzielnym sercem.

Te słowa to miód na serce wszystkich tych, którzy boją się, że współczesny Kościół zbyt mało mówi o potrzebie nawracania oraz reewangelizacji. Z drugiej strony trudno się dziwić, że papież pisze w takich słowach. Nie zapominajmy, że nawracanie jest tym, czym Robert Prevost zajmował się od najmłodszych lat, bo przecież był – i jest – misjonarzem.

Z drugiej strony są też fragmenty, które ewidentnie zostały napisane przez Franciszka, jak na przykład punkt 16, w którym jest mowa o teologii Zgromadzenia Puebla, o której poprzedni papież rozprawiał bardzo chętnie. Leon XIV stara się to uporządkować, bo w tym nurcie teologicznym – zbliżonym do lewicowej teologii wyzwolenia – pojawia się kontrowersyjne i dość niejasne pojęcie, jakoby Bóg szczególnie umiłował biednych. Leon XIV dodaje tutaj zastrzeżenie, że o pierwszeństwie ubogich można mówić jedynie w takim kontekście, o ile odnosi się to do ubóstwa Jezusa i jego największego uniżenia na krzyżu. I dalej Leon prostuje pisząc tak:

Ta „preferencja” nigdy nie oznacza wykluczenia lub dyskryminacji innych grup, co w Bogu byłoby niemożliwe. Ma ona na celu podkreślenie działania Boga, który odnosi się ze współczuciem do ubóstwa i słabości całej ludzkości i który, pragnąc zapoczątkować Królestwo sprawiedliwości, braterstwa i solidarności, ma szczególnie na sercu tych, którzy są dyskryminowani i uciskani, wymagając również od nas, od swojego Kościoła, zdecydowanego i radykalnego opowiedzenia się po stronie najślabszych.

W adhortacji „Dilexi Te” zostało przypomnianych ponadto wiele oczywistości, jeżeli można to tak dość niezgrabnie określić. Leon XIV pisze dużo o życiu samego Jezusa, o ubóstwie w odniesieniu do Jego warunków życia oraz rzeczywistości historycznej pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Papież przypomina, czym są uczynki miłosierdzia oraz, że najważniejszy dla chrześcijan wciąż pozostaje przykład płynący z postawy samego Chrystusa. Leon odnosi się także do podstawowych nauk Ojców Kościoła w tym zakresie – oprócz wspomnianego już Augustyna Ojciec Święty analizuje naukę Justyna oraz Jana Chryzostoma. A jako zakonnik uwypukla Leon XIV rolę zakonów w pomocy ubogim, podkreślając zwłaszcza niezwykle żywy ruch monastyczny czasów średniowiecznych, kiedy powstały franciszkanie, dominikanie czy także najbliżsi papieżowi augustianie. Ojciec Święty przypomina, że wszystkie te zakony przyjęły formułę zakonów żebraczych żyjąc w praktyce ewangeliczną ideą ubóstwa. Spośród uczynków miłosierdzia Leon XIV skupia się przede wszystkim na pomocy chorym, ale znów – nie sprowadza tego wyłącznie do „bycia dobrym człowiekiem”, lecz nieustannie kieruje perspektywę na Chrystusa:

Chrześcijańska tradycja odwiedzania chorych, obmywania ich ran i pocieszania strapionych, nie sprowadza się jedynie do dzieła filantropijnego, ale jest działalnością kościelną, poprzez którą członkowie Kościoła – właśnie w chorych – „dotykają cierpiącego ciała Chrystusa”.

I dalej papież słusznie przypomina, że do dziś Kościół często jako jedyny pomaga tam, gdzie nikt inne – także świeckie NGO-sy – nie chcą zaglądać. Tam, gdzie jest najtrudniej i ludzie cierpią najbardziej, tam jest miejsce Kościoła, pisze Leon XIV:

Dziś to dziedzictwo trwa w szpitalach katolickich, w ośrodkach medycznych zakładanych na odległych terenach, w misyjnych placówkach zdrowotnych w lasach, w centrach dla uzależnionych oraz w polowych szpitalach wojennych. Chrześcijańska obecność przy chorych ukazuje, że zbawienie nie jest ideą abstrakcyjną, lecz czynem. W akcie opatrywania rany Kościół głosi, że Królestwo Boże rozpoczyna się wśród najbardziej bezbronnych. Klękając przy trędowatym, niedożywionym dziecku czy anonimowym konającym, Kościół wypełnia swoją najgłębszą misję – miłować Pana tam, gdzie Jego oblicze jest najbardziej zniekształcone.

I nawet, gdy Leon XIV mówi o obecności księży czy wiernych świeckich w więzieniach, dokąd chrześcijanie również są posłani, mówi o tym w kontekście Chrystusa i nieustannej potrzeby nawrócenia tych, którzy odeszli od Boga. Najwięcej miejsca zaś Leon poświęca tym, którzy niesłusznie cierpią niewolę, a co w wielu częściach świata wciąż jest codziennością. Zresztą, znamy przecież obecnie takie przypadki także w Polsce. A skoro już mówimy o sytuacji w Polsce, to pośrednio Leon XIV skarcił poczynania minister Nowackiej. Bardzo ciekawy fragment adhortacji „Dilexi Te” zajmuje się bowiem edukacją i tam Leon pisze między innymi, że „sala lekcyjna jest miejscem rozwoju ludzkiego, ale także nawrócenia”. Co więcej, papież pisze, że edukacja powinna kształcić „ludzi otwartych na dobro, piękno i prawdę. Szkoła katolicka zatem, gdy jest wierna swojej nazwie, staje się przestrzenią włączania, formacji integralnej i promocji ludzkiej; łącząc wiarę i kulturę, zasiewa przyszłość, czci obraz Boga i buduje lepsze społeczeństwo”.

W wizji katolickiej i chrześcijańskiej szkoła powinna być więc czymś dokładnie odwrotnym od tego, co oferuje nam „pani ministra” – i to w kraju z miażdżącą większością katolików.

W nawiązaniu niejako do polityki bieżącej, pojawia się w adhortacji także ten temat, którego wielu obawiało się najbardziej w kontekście ubóstwa, a więc temat migrantów. Co papież powiedział w tej kwestii? Przede wszystkim – niewiele. Temat ten zajmuje bardzo mało miejsca w całej adhortacji, mniej nawet niż punkty poświęcone św. Augustynowi, kwestiom historycznym, teologicznym czy chrystocentrycznym, o których mówiłem wyżej. Temu Leon XIV poświęcił kilkadziesiąt razy więcej miejsca niż kwestii migrantów. Natomiast o samych migrantach Leon XIV też nie mówi nic nowego czy gorszącego. W pierwszej kolejności przypomina św. Franciszka

Cabrini, która w XIX w. pomagała europejskim migrantom w USA i stała się pierwszą kanonizowaną Amerykanką; można wyjść z założenia, że Leon XIV osobiście chciał opowiedzieć światu o tej postaci. Następnie papież przypomina kilka zdań Franciszka na temat migrantów i wzywa do „gestów bliskości i przyjęcia”, a w nawiązaniu do uczynków miłosierdzia nawołuje, aby zauważyć, że „w każdym odrzuconym migrancie jest sam Chrystus, który kołacze do drzwi wspólnoty”.

Nie są to zatem zbyt konkretne słowa i papież nie zagłębia się tu w politykę bieżącą. Nie pisze nic o sytuacji na południowej granicy USA czy o strefie Gazy. Roztacza jedynie ogólny obraz sytuacji, w której obowiązkiem katolika jest pomoc tym, którzy cierpią i wymagają wsparcia. Leon XIV nie pisze jednak niczego o prowokacjach politycznych czy sterowanym przepływie ludzi w celu destabilizacji państw czy działaniu obcych służb. Nie, ogranicza się do klasycznego pojęcia migracji nie zgłębiając dalej tego tematu, który – jak już mówiłem – jest marginalny w całej adhortacji.

Z mojego punktu widzenia najciekawszy wydaje się być rozdział czwarty adhortacji. Nosi on tytuł „Historia, która trwa” i patrząc na zawartą w nim tematykę, na klarowną strukturę i odnośniki, mam wrażenie, że jest to ta część adhortacji „Dilexi Te”, która w największej mierze pochodzi od samego Leona XIV. Na początku można tam przeczytać następujące słowa:

Magisterium ostatnich stu pięćdziesięciu lat stanowi prawdziwą kopalnię nauczania dotyczącego ubogich. Biskupi Rzymu stali się zatem głosem nowej świadomości, poddanej ocenie kościelnego rozeznania. Na przykład w Encyklice „Rerum novarum” (1891) Papież Leon XIII poruszył kwestię pracy, obnażając niedopuszczalną sytuację wielu robotników przemysłowych i proponując ustanowienie sprawiedliwego porządku społecznego. W tym duchu wypowiadali się również inni papieże.

W tym ewidentnie widać pióro Leona XIV. Nawiązanie do wielokrotnie już przez nowego papieża cytowanej encykliki „Rerum novarum” Leona XIII i akcent na zachodzące zmiany społeczne jest tym, o czym Leon XIV mówi bardzo wiele od początku swojego pontyfikatu. I to są również te tematy, które mają pojawić się w jego już zupełnie autorskiej encyklice. Spodziewamy się, że ujrzy ona światło dzienne na początku przyszłego roku. Natomiast patrząc na czwarty rozdział adhortacji „Dilexi Te” już widać, że Leon XIV nad tą encykliką pracuje.

W dalszej części czwartego rozdziału adhortacji papież w sposób niezwykle systematyczny i uporządkowany przedstawia stanowisko swoich poprzedników od czasów Leona XIII w sprawie ubóstwa. To bardzo mądry zabieg Ojca Świętego, który ukazuje troskę o najbardziej potrzebujących w nauce Jana XXIII, Pawła VI czy Jana Pawła II, tym samym obalając medialną narrację, jakoby temat ubogich pojawił się w Kościele dopiero za czasów papieża Franciszka. Nic bardziej mylnego – zdaje się krzyknąć cała adhortacja Leona XIV. Właśnie dlatego z niezwykłą dokładnością papież pokazuje w „Dilexi Te” losy Kościoła pierwszych wieków, średniowieczne zakony żebracze, świętych czasów nowożytnych czy liczne inicjatywy katolickie, które na przestrzeni wieków pomagały tym, którzy pomocy najbardziej potrzebują. W tym widzę ogromną wartość tej adhortacji, bo ona przypomina nam, abyśmy się nie dali – mówiąc kolokwialnie – zwariować. Temat ubogich i pomocy ubogim nie jest wymysłem papieża Franciszka, lecz od czasów Chrystusowych jest wpisany w misję Kościoła. Ale co więcej – i to również z mocą w wielu miejscach Leon podkreśla – ubóstwo oznacza przecież nie tylko tych, którzy nie mają pieniędzy. Leon rozszerza definicję biedy na wszystkich tych, którzy cierpią jakieś ułomności: na chorych, smutnych i zrozpaczonych, samotnych czy nawet „ubogich kulturowo”, jak ich nazywa Leon XIV. Bardzo podobał mi się w tym kontekście szeroki fragment, który papież poświęcił Janowi Pawłowi II, pisząc tak:

Dzięki św. Janowi Pawłowi II preferencyjna relacja Kościoła z ubogimi umacnia się, przynajmniej w sferze doktrynalnej. Jego nauczanie uznało bowiem, że opcja na rzecz ubogich jest „specjalną formą pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej,

poświadczoną przez całą Tradycję Kościoła”. W Encyklice „Sollicitudo rei socialis” pisze dalej, że dzisiaj, biorąc pod uwagę globalny wymiar, jaki przybrała kwestia społeczna, „owa miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, żebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko niemających nadziei na lepszą przyszłość; nie można nie brać pod uwagę istnienia tych rzeczywistości. Niezauważenie ich oznaczałoby upodobnienie się do «bogatego smakosza», który udawał, że nie dostrzega żebraka Łazarza leżącego u bramy jego pałacu (por. Łk 16, 19–31)”. Jego nauczanie na temat pracy nabiera znaczenia, gdy chcemy zastanowić się nad aktywną rolą ubogich w odnowie Kościoła i społeczeństwa, porzucając paternalizm polegający wyłącznie na zaspokajaniu ich doraźnych potrzeb. W Encyklice „Laborem exercens” stwierdza on, że „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej”.

Świetnie, że Leon XIV zwrócił uwagę na encyklikę „Laborem exercens”, arcydzieło Jana Pawła II podejmujące tematykę potrzeby i godności pracy. Chodzi więc nie tylko o to, aby doraźnie pomagać i uprawiać rozdawnictwo, a w pilnych potrzebach, owszem, pomagać, ale przede wszystkim uczyć być samowystarczalnym.

I nie wiem, czy to w ogóle nie jest być może najważniejszą cechą tej adhortacji Leona XIV. Papież bardzo często w niej cytuje bowiem Jana Pawła II i powołuje się na naszego, polskiego papieża w kluczowych kwestiach. Najczęściej Leon czyni to wprost i cytuje encykliki, adhortacje albo przemówienia Jana Pawła II. Takich nawiązań po pierwszej lekturze zauważyłem co najmniej trzynaście, ale nie wykluczam, że jest ich więcej. Oznacza to, że co najmniej 10% tekstu Leona XIV jest oparte na nauce św. Jana Pawła II. To jest bardzo dobry i ważny sygnał, bo niestety w czasach pontyfikatu Franciszka polski papież był marginalizowany.

Ale co więcej, w kluczowym momencie, już na koniec adhortacji, Leon XIV odnosi się nie wprost do Jana Pawła II, ale do dokumentu z 1984 roku, który powstał przy udziale Jana Pawła II i kard. Ratzingera i został opublikowany pod tytułem „Instrukcja o niektórych aspektach ‘Teologii wyzwolenia’”. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak ważny jest fakt, że Leon XIV cytuje właśnie ten dokument z czasów pontyfikatu Jana Pawła II. Powstał on w latach 80. XX w., kiedy coraz bardziej popularna stawała się teologia wyzwolenia próbująca łączyć marksizm oraz chrześcijaństwo. Jan Paweł II oraz kard. Ratzinger napisali wówczas ten cytowany przez Leona XIV tekst, aby jednoznacznie oznajmić, że – owszem – obowiązkiem katolika jest pomoc ubogim, ale równocześnie pomoc ta musi iść w parze z głoszeniem nauki Chrystusowej. Należy bronić ortodoksji wiary. I właśnie do tego aspektu nawiązał Leon XIV pisząc tak:

Zatem, dokument, który początkowo nie został dobrze przyjęty przez wszystkich, przedstawia nam refleksję, która jest nadal aktualna: „Winą za nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i za istnienie systemów politycznych utrzymujących te sytuacje obciąża się czasem obrońców «ortodoksji», zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współudział. Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa, wymaga się od wszystkich, a szczególnie od pasterzy i osób odpowiedzialnych. Troska o czystość wiary musi iść w parze z troską o to, by przez integralne życie teologalne dać skuteczne świadectwo służby na rzecz bliźniego, a szczególnie ubogiego i uciśnionego”.

Leon XIV nakreśla nam tu nawet krótko tło historyczne. Dokument o teologii wyzwolenia nie został dobrze przyjęty przez wszystkich, bo był wbrew intencjom wojującej katolewicy. I dzisiaj przez te same środowiska nie zostanie dobrze przyjęty fakt, że Leon XIV na ten sam dokument Jana Pawła II i kard. Ratzingera się powołał. Ale nas powinno to ogromnie cieszyć, bo Leon XIV mówi ni mniej, ni więcej, że ortodoksji należy bronić, nawet wbrew zewnętrznym naciskom społecznym. Należy o tym pamiętać czytając adhortację Leona XIV, bo znajdują się w niej też fragmenty bardzo – nazwijmy je – „Franciszkowe”, jak na przykład przedostatni akapit mówiący o „miłości pokonującej wszelkie bariery”, co bardziej pasuje do piosenki Johna Lennona niż do oficjalnego tekstu papieża. Niemniej

nawet w tym fragmencie Leon XIV podkreśla, że istnieją tylko dwie płcie – mężczyzna i kobieta. Ogólnie rzecz biorąc trzeba jednak uczciwie napisać, że kwestie światopoglądowe czy wrażliwe społecznie nie pojawiają się w tej adhortacji.

Podsumowując: adhortacja Leona XIV „Dilexi Te” jest ciekawa i każdemu polecam jej lekturę w całości.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/117339/>